

WSPOMINAMY NASZEGO KAPELANA

Pięć lat temu 19 czerwca 2020 roku zmarł w Bielsku-Białej ks. prałat Zbigniew Powada, emerytowany proboszcz katedralnej parafii św. Mikołaja, zasłużony kapelan i wierny przyjaciel „Solidarności”, odznaczony m.in. Krzyżem Wolności i Solidarności oraz najwyższym związkowym tytułem „Zasłużonego dla NSZZ Solidarność”, a pośmiertnie uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Za naszego śp. Kapelana modliliśmy się 19 czerwca w bielskiej katedrze podczas mszy św., której przewodniczył biskup Roman Pindel. Ta rocznica jest okazją, by choć pokrótce przypomnieć postać tego niezwykle kapłana.

Ks. prałat Zbigniew Powada urodził się 23 lipca 1946 roku w Dębowcu k. Skoczowa. Po ukończeniu Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie przyjął święcenia 30 marca 1972 r. w Katowicach. Pracował jako wikary w parafiach Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jastrzębiu-Zdroju, św. Antoniego w Rybniku i Wszystkich Świętych w Pszczynie. Do Bielska-Białej ksiądz Powada został skierowany w sierpniu 1982 roku. Miał wtedy 36 lat. Od razu poczuł (dosłownie!) wielką politykę. Do swej nowej parafii przyjechał bowiem 31 sierpnia i akurat trafił na rozpędaną przez zomowców manifestację podziemnej „Solidarności”, zorganizowaną w drugą rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych. – Po rozpakowaniu walizek wyszedłem rozejrzeć się po okolicach kościoła. Nagle wokół mnie zaczęli przebiegać jacyś ludzie. Było ich z minuty na minutę coraz więcej. Po chwili na plac przyjechały wozy z zomowcami i zaczęło się pałowanie. Nie miałem pojęcia, że tak to kończy się bielska manifestacja zwolenników „Solidarności”, rozpoczęta przy białym kościele Opatrzności Bożej. Po chwili wokół kościoła było siwo od gazów łzawiących. Uciekłem na probostwo i długo jeszcze płakałem rzewnymi łzami, podobnie jak i inni księża, bo także w naszych pokojach było mnóstwo gryzącego gazu. Takie to było moje pierwsze spotkanie z Bielskiem i podbeskidzką „Solidarnością” – wspominał po latach ks. Zbigniew Powada.

Rok później został mianowany proboszczem parafii św. Mikołaja. Wkrótce zaczęło tam działać Duszpasterstwo Ludzi Pracy, skupiające przede wszystkim działaczy zdelegalizowanej „Solidarności”. – Zastanawiałem się nad poszerzeniem form pracy duszpasterskiej. Między innymi myślałem o możliwości powołania czegoś w rodzaju duszpasterstwa robotniczego. To miało działać w ramach katechez dla dorosłych. Jak z nieba spadli mi ludzie, którzy niespodziewanie przyszli do mnie jako do nowego proboszcza z prośbą o utworzenie duszpasterstwa pracy. To byli między innymi Andrzej Grajewski, Piotr Wojciechowski i Mi-

rosław Styczeń. Tak powstało Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Już nie pamiętam, kto zaproponował tę nazwę, ale wrosła ona w historię tej parafii i podbeskidzkiej „Solidarności”, gdyż to głównie działacze tego zdelegalizowanego związku stanowili trzon duszpasterstwa – opowiadał ksiądz Powada w jednym z wywiadów. Podkreślał przy tym zawsze, że podstawowym celem tego duszpasterstwa było pogłębianie wiedzy religijnej i formacja duchowa. Były konferencje na tematy religijne, poświęcone Pismu Świętemu, nauczaniu społecznemu Kościoła czy encyklikom Ojca Świętego. Odbływały się też spotkania z gośćmi, wśród których byli zarówno



Podczas jednej z katedralnych mszy za Ojczyznę – czerwiec 2016 r.

teologowie, jak i działacze społeczni i polityczni. W ramach duszpasterstwa była także prowadzona działalność kulturalna – były koncerty, prelekcje, wystawy, a nawet spektakle. Równolegle w trakcie spotkań Duszpasterstwa Ludzi Pracy jego uczestnicy dyskretnie zbierali składki na działalność podziemnej „Solidarności”, rozprowadzali wydawane poza cenzurą książki i gazetki. Z czasem zebrania duszpasterstwa przeniosły się do salki na dzwonnicy kościoła świętego Mikołaja. W środowisku mówiło się wtedy o „spotkaniach na wieży”...

Służba Bezpieczeństwa oczywiście wiedziała o działalności księdza Powady i o tym, co dzieje się w trakcie spotkań Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Sprawa przeciwko księdzu nosiła kryptonim „Katedra” (choć kościół św. Mikołaja katedrą stał się dopiero kilka lat później!). W bezpośrednim otoczeniu kapłana działało kilku tajnych współpracowników. Znałe są ich pseudonimy: Ozyrys, Zenon, Michał... Bezpieka próbowała też zwerbować księdza Powadę na swojego informatora. Zadania tego podjął się młody inspektor SB niejaki Krzysztof Wiewióra. – Często przychodził do mnie próbując dyskutować na różne tematy. Trochę wstyd przyznać, ale z mojego powodu te spotkania kończyły się zawsze pyskówkami. Nie oszczędzałem tego człowieka, nie zamierzałem z nim prowadzić żadnych dyskusji. Do najgorszej awantury doszło, gdy za

którymś razem zasugerował mi, że mogą mnie zniszczyć w oczach parafian. Nawet nie powtórzę, co mu wówczas powiedziałem – wspominał po latach ksiądz Powada. Po tej awanturze esbek poinformował swych przełożonych o rezygnacji z werbunku bielskiego proboszcza.

Władze nie szczędziły księdzu Powadzie szykan i zwykłych złośliwości. Na co dzień otoczony był donosicielami, którzy informowali o każdym jego kroku, każdej rozmowie, każdym gościu. Próbowano znaleźć na niego jakiegokolwiek haczyk – obyczajowy, gospodarczy, kryminalny. Bez skutku... Potrafiono dokuczać mu także w inny sposób. Uczestnicy pielgrzymki do Rzymu, zorganizowanej niedługo po zniesieniu stanu wojennego, pamiętają jak na polsko-czechosłowackiej granicy zabrano księdza Powadę na upokarzającą rewizję osobistą. Funkcjonariusze dokładnie przeszukali także cały jego bagaż, grzebali nawet w komunikantach...

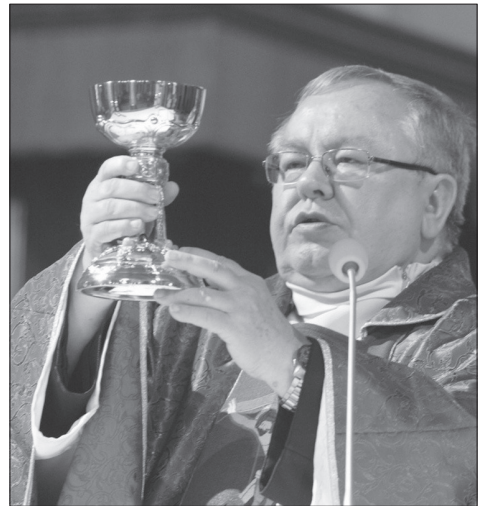
Po upadku komunizmu ksiądz Powada nie zrezygnował z prowadzenia Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Był także kapłanem bielskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Co więcej: w latach dziewięćdziesiątych został także kapłanem podbeskidzkiej „Solidarności”, przejmując tę funkcję od sędziwego księdza Józefa Sanaka. To z jego inicjatywy w jednym z okien katedry znajduje się okazywał witraż z wizerunkiem błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, ufundowany przez podbeskidzkich związkowców. Także w latach dziewięćdziesiątych w swym kościele (podniesionym w 1992 roku do godności katedry) zaczął odprawiać comiesięczne msze za Ojczyznę. Nieustannie podkreślał, że Polsce jest wciąż potrzebna modlitwa i Boża opieka. W 2016 roku przeszedł na emeryturę, ale nie zaprzestał przewodniczenia katedralnym mszom za Ojczyznę – ostatnią odprawił w niedzielę, 14 czerwca 2020 r. – pięć dni przed swą nagłą śmiercią.

Służba Ojczyźnie i „Solidarności” była tylko niewielkim wycinkiem działalności księdza Powady w jego kapłańskim życiu. Na pierwszym miejscu była zawsze praca duszpasterska, służba Bogu i ludziom.

Odszedł do Domu Ojca w piątek 19 czerwca 2020 roku, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa i równocześnie w Światowy Dzień Modlitw o Uświęcenie Kapłanów...



W 2005 roku ks. Zbigniew Powada został uhonorowany tytułem „Zasłużony dla Solidarności Podbeskidzia”, a dziewięć lat później Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” przyznał mu najwyższe związkowe wyróżnienie – tytuł „Zasłużonego dla NSZZ Solidarność”. W 2009 roku prezydent Lech Kaczyński przyznał mu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Z kolei decyzją prezydenta Andrzeja



Śp. ks. prałat Zbigniew Powada (1946-2020).

Dudy w 2019 roku został odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności, a w lutym 2020 roku Medalem 100-lecia Odzyskanej Niepodległości. Już po śmierci uhonorowany został ostatnim, najwyższym odznaczeniem – Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Order dla zmarłego kapłana przekazała na ręce biskupa bielsko-żywieckiego Romana Pindla przed rozpoczęciem mszy pogrzebowej w dniu 24 czerwca 2020 roku doradca prezydenta RP Agnieszka Lenartowicz-Łysik, która odczytała również list prezydenta Andrzeja Dudy, jaki skierował do uczestników uroczystości pogrzebowych.

Prezydent podkreślił, że odszedł „wspaniały kapłan i gorący patriota, kapelan podbeskidzkiej ‘Solidarności’ i długoletni duszpasterz ludzi pracy; człowiek głębokiej i mocnej wiary, zawsze niezłomnie trwający przy najwyższych wartościach chrześcijańskich i narodowych”.

Andrzej Duda przypominał, że ks. Powada pracę duszpasterską rozpoczął w szczególnie trudnym czasie stanu wojennego, „kiedy reżim komunistyczny chciał odebrać nam, Polakom, nadzieję na odzyskanie wolności”. Prezydent zaznaczył, że urodzony na Śląsku Cieszyńskim duchowny rozwinął działalność duszpasterską w różnych środowiskach: od inteligencji, przez robotników, po młodzież.

„Niósł bliźnim pociechę religijną i pomoc materialną. Wspierał prześladowanych, dodawał odwagi, zachęcał do aktywności. Pod Jego kierunkiem bielska fara stała się przestrzenią niezależnej myśli i kultury. Tu czerpano inspirację z nauczania naszego wielkiego rodaka, Ojca Świętego Jana Pawła II. Tu wystawiano spektakle i prace plastyczne, wygłaszano prelekcje i swobodnie niż gdzie indziej dyskutowano” – można przeczytać w liście.

Prezydent wyraził przekonanie, że śp. ks. Powada należał do tych kapłanów, którzy położyli olbrzymie zasługi dla Kościoła i Ojczyzny, „przyczyniając się do ostatecznego zwycięstwa nad komunizmem i odzyskania przez nasz naród własnego suwerennego państwa”.

„Niech to wysokie odznaczenie – wraz z nadanymi uprzednio Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości – będzie znakiem czci, z jaką żegna Go dzisiaj Rzeczpospolita” – napisał prezydent RP.

ARTUR KASPRZYKOWSKI

Artykuł jest rozszerzoną i uzupełnioną wersją tekstów, które ukazały się w „Solidarności Podbeskidzia” w czerwcu i lipcu 2020 roku.



Spotkanie opłatkowe podbeskidzkich związkowców – grudzień 2017 r.



Modlitwa na rozpoczęcie obrad Komisji Krajowej NSZZ „S” – Szczyrk, 25 kwietnia 2019 r.



W lutym 2020 r. ks. Powada został uhonorowany Medalem 100-lecia Odzyskanej Niepodległości.